

„Marcin odpowiedział natychmiast”

Uważam, że nauczanie to nie tylko przekazywanie wiedzy, ale również (albo przede wszystkim) kształcenie postaw i charakterów, inspirowanie, pobudzanie do krytycznego myślenia, krzewienie podstawowych wartości. Do kanonu takich wartości zaliczam tolerancję, szacunek, brak zgody na wykluczenie, dyskryminację i odrzucenie.

MAŁGORZATA MATECKA

Dlatego kiedy zaczęłam pracować w oświacie i kiedy uświadomiłam sobie, że problem braku tolerancji jest boleśnie aktualny, chciałam podjąć jakieś konkretne działania antydyskryminacyjne. Brakowało mi jednak narzędzi i doświadczenia, miałam jedynie intuicję. Szukałam kogoś, kto mógłby mi w tym pomóc. Tak trafiłam w sieci na Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”, a ponieważ znalazłam już kampanię „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”, postanowiłam napisać z prośbą o pomoc do twórcy i ówczesnego prezesa Stowarzyszenia, Marcina Kornaka.

Marcin odpowiedział natychmiast. To był początek fantastycznej znajomości i ważnych działań. Entuzjazm Marcina zarażał i dawał impuls do pracy. W każdym mailu, w każdym telefonie było czuć i słycać autentyczną radość z najmniejszego nawet sukcesu i z najdrobniejszej akcji. Marcin, jako człowiek idei, głęboko wierzył w słuszność i konieczność walki z rasizmem, antysemityzmem, wykluczeniem i marginalizacją. Pewnie dlatego miał taką łatwość przyciągania i motywowania ludzi, którzy myśleli podobnie.

Zawsze podziwiałam go za niezwykłą aktywność, miało się wrażenie, że Marcin ciągle jest, ciągle pracuje, nigdy nie odpuszcza. Na każdą propozycję, prośbę czy kłopot reagował natychmiast. Podsuwał pomysły, podpowia-

dał rozwiązania, a czasem jedynie rzucał jakieś dobre słowo. Ale jaką wartość miało to dobre słowo! W naszej pracy efekty nigdy nie są widoczne natychmiast, spotykamy się z różnymi ludźmi i reakcjami. Przyznam szczerze, że mnie niekiedy dopada wątpliwość czy też zmęczenie, poczucie, że odbijam się od ściany jeśli nie niechęci, to obojętności. Marcin świetnie rozumiał takie rozterki, ale nigdy nie pozwalał się zatrzymać. Każdy mail czy telefon to był wulkan dobrej energii.

Pamiętam, jak mocno i szczerze kibicowałam I Wojewódzkiemu Przeglądowi Zespołów Młodzieżowych „Różni i Równi”. Jak wspólnie ze mną przeżywał kolejne edycje i zmiany formuły koncertu, jak cieszył się z tego, że z roku na rok impreza się rozrasta. Wspominam jego telefony i relacje zdawane na gorąco, niemal spod sceny. Marcin zawsze dzwonił w ważnych chwilach, zawsze pamiętał, co i kiedy się dzieje, był dobrym duchem wszystkich moich działań na rzecz tolerancji. Niektóre z tych rozmów szczególnie zapadły mi w pamięć. Szczere, osobiste, ciepłe. To na ich podstawie zbudowałam sobie obraz Marcina: człowieka dobrego, autentycznego, lubiącego ludzi. I pierwsze spotkanie z nim potwierdziło moje wrażenia.

Bo widywaliśmy się niezwykle rzadko. Długi czas współpracowaliśmy w oparciu o maile i telefony. Mam jednak wrażenie, że bardzo szybko wzajemnie obdarzyliśmy się sympatią, i zaufaniem. Na żywo Marcina po raz pierwszy spotkałam w 2010 roku w Śródborowie. Do tego czasu nie wiedziałam, że był niepełnosprawny. Czy to ma jakieś znaczenie? Wtedy miało. Szacunek to wielkie słowo i może trochę patetyczne, ale przede wszystkim to właśnie wówczas poczułam. Szacunek, jaki ma się dla ludzi, którzy mimo własnych problemów ciągle myślą o innych i robią dobre rzeczy.

Po śmierci Marcina nieraz zastanawiałam się, czy i kiedy go zawiodłam. Myślałam o sytuacjach, w których coś można było zrobić lepiej, mądrzej, właściwiej. Teraz to już nie wydaje się ważne. Przekonana bowiem jestem, że Marcin był człowiekiem, który koncentrował się na tym, co dobre, i tak też starał się patrzeć na ludzi. ■